

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE



O HISTORII NASZEJ GMINY

W tym numerze:

- Bischofswerder, plebiscyt, historia Biskupca w skrócie
- osoba Walentego Armknechta,
- historia Lipinek z przekazu Pana Henryka Dembek (rocznik 1930),
- zdjęcie Pałacu w Słupnicy,
- Hans von Blucher, ostatni przed wojennym właściciel Pałacu w Ostrowitem we wspomnieniach mieszkańców
- leśny trakt na terenie Leśnictwa Łąkorz,
- ogłoszenia i reklamy z Gazety Grudziądzkiej

Od połowy marca działa przy GOK Klub Miłośników Lokalnej Historii. Zastanawialiśmy się nad formą naszej działalności. Będą oczywiście spotkania z historykami, autorami książek czy projekcje filmów. Ale najważniejsze co postanowiliśmy zrobić to odszukać i utrwalić jak najwięcej wspomnień, możliwie najstarszych. Pracę chcemy ograniczyć do terenu naszej gminy. Natomiast nie chcemy ograniczać liczby osób, które będą się w nią angażować. Zapraszamy wszystkich mieszkańców do współpracy poprzez spisywanie wspomnień w swojej rodzinie, cierpliwe wysłuchanie najstarszych w rodzie a najlepiej nagranie ich opowieści.

Osobiście stale słyszę pytanie, dlaczego nie szukałam jakichś informacji parę lat wcześniej jak żył ten czy tamten. Ale to jest nieodłączna cecha przemijania. Zawsze jest za późno aby dotrzeć do ludzi, którzy pamiętają. Po II wojnie światowej było za późno aby porozmawiać z powstańcami styczniowymi, teraz jest za późno aby pytać o II wojnę. Z małymi wyjątkami. Dlatego teraz chcemy się bardzo śpieszyć aby spotkać się z Tymi, którzy jeszcze są wśród nas i mogą opowiedzieć jak było, co pamiętają, co przeżywali.

Nie szukamy suchych faktów historycznych. Szukamy w naszej lokalnej historii emocji, subiektywnych odczuć i konkretnych ludzkich twarzy. Będziemy też zamieszczać lokalne zagadki, ogłoszenia i reklamy. W ten sposób mamy nadzieję redagować nasze „Historyczne wieści gminne”.

Ewa Adamczak

Klub Miłośników Historii Lokalnej
działający przy
Gminnym Ośrodku Kultury w Biskupcu

Redakcja bieżącego numeru:
Lucyna Isańska, Tadeusz Skuzjus, Leszek Plitt,
Adam Dembek, Aleksandra Gąsiorowska,
Piotr Adamczak, Ewa Adamczak.
Kontakt: tel. 733 708 111

Kulisy naszej wolności

autor: Tadeusz Skuzjusz

Nasi przodkowie walczyli nie tylko podczas wojen, które wywoływane z przyczyn politycznych przetaczały się przez nasze ziemie z wszystkich kierunków.

Teren Warmii i Mazur to obszar, który na przestrzeni wieków zamieszkiwali i Polacy i Niemcy ale także Żydzi. Społeczność ta przez stulecia integrowała się z większym lub mniejszym skutkiem bez specjalnej do siebie nienawiści aż do czasu dojścia nazistów do władzy.

W okresie po I wojnie światowej w niedużym miasteczku przygranicznym o nazwie Bischofswerder ludzie rodzili się, żyli obok siebie i umierali. Funkcjonowały sklepy, restauracje, hotele, banki. Wierni kultywowali obrządk w kościołach ewangelickim, katolickim i synagodze. Nad Osą istniała ulica – niewielka dzielnica żydowska. Funkcjonowały trzy cmentarze: katolicki, ewangelicki i żydowski. Dwa pierwsze każdy z dzisiejszych mieszkańców Biskupca jest w stanie wskazać. Szczątki trzeciego przez dziesięciolecie chroniły zarośla parku przy szkole (za posesją nr 30 przy ul. Grudziądzkiej). Podczas prac ziemnych w czasie budowy jednego z bloków mieszkalnych osiedla część kirkuta otoczonego głogowym żywopłotem zniknęła z powierzchni ziemi. Resztki kamiennych tablic pokrytych literami hebrajskimi pokryły parkowe zarośla.

W postanowieniach kończących I wojnę światową wyznaczono potrzebę udziału mieszkańców w głosowaniach wskazujących, do którego z państw mają przynależeć graniczne tereny. W 1920 odbyły się plebiscyty na Warmii i Mazurach. Takie historyczne wydarzenie miało miejsce również w naszym (ówczesnym) mieście należącym do powiatu suskiego (Kreis Rosenberg).

Teren plebiscytowy objęty został nadzorem Ligi Narodów, która delegowała do ośrodków plebiscytowych swoich przedstawicieli w charakterze obserwatorów, często byli to oficerowie koalicyjnych armii.

Polska z kretesem przegrała, niemniej jednak nie bez walki. Rozpatrując przyczyny pamiętań należy o tym, że działo się to w czasie wojny polsko-rosyjskiej, na której skupiała się głównie uwaga rządzących i całego kraju. Odrodzona Polska na arenie międzynarodowej traktowana była jako państwo tymczasowe. Nasi działacze plebiscytowi spotykali się z wrogością niemieckich przeciwników.

W wielu miejscach przygotowywano się do starć, magazynowano i ukrywano uzbrojenie, utrudniano dostęp do punktów głosowania przez zastraszanie i pobicia.

Oprócz szerzej znanego zainteresowanym tematyką nazwiska aptekarza Wolskiego, Jan Kujawski

wskazuje biskupieckich działaczy plebiscytowych: Kujawskiego (s w o j e g o o j c a) , Armknechta (ojca Walentego), Miłkołaja Cichockiego, Józefa Kolasieńskiego, Kazimierza Michalskiego, Waleriana Tadajewskiego, Stanisława Zawadzkiego. Po przegranej wielu mieszkańców Biskupca zmuszonych było przenieść się na tereny polskie m.in. okolice Nowego Miasta Lubawskiego.

Jako znaczącą dla Biskupca wskazać należy osobę Walentego Armknechta, rocznik 1903, rodem z Sumina, po 1920 roku nauczyciela, organizatora szkolnego harcerstwa i kierownika szkoły w Tylicach, późniejszego żołnierza Armii Krajowej, po II wojnie światowej organizatora szkolnictwa i kierownika szkoły podstawowej w Biskupcu. Przez wiele lat zamieszkiwał on w domu przy ul. Grudziądzkiej 22.

Zwarta zabudowa Biskupca, którą możemy podziwiać na starych fotografiach nie miała szans ocaleć przed triumfującą Armią Czerwoną, która wkroczyła do **Proklatoj Germanii** (przeklętych Niemiec) od wschodu i południa, staczając nie-dużą bitwę z wojskami niemieckimi. Brygady *trofiejne* postępujące za frontem wywiozły z Biskupca do swojego kraju wszystko co się dało zabrać. Cegły z wypalonych domów zasilły odbudowę Warszawy.

1. <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/biskupiec-pomorski-/12,cmentarze/46303,cmentarz-zydowski-w-biskupcu-ul-grudziadzka-30-/>
2. https://pl.wikipedia.org/wiki/Plebiscyt_na_Warmii_i_Mazurach
3. Plebiscyty na Warmii i Mazurach w 1920 roku
4. Jan Kujawski Zatartym tropem... Harcerstwo i konspiracja we wspomnieniach nowomieszczanina
5. http://aefl.de/rosenberg/Rosenberg/bischofswerder_1/bischofswerder_teil1.htm
6. Bruno Friesen Brunatny pancerniak. Z Kanady na niemiecki front wschodni. Wspomnienia żołnierza 7 Dywizji

Z historii Lipinek

z nagrania Adama Dembek, spisała: Aleksandra Gąsiorowska

czasy przedwojenne wspomina Henryk Dembek (rocznik 1930)

W Lipinkach była szkoła sześcioklasowa, siedmiooddziałowa, była poczta, były dwie restauracje: u Makowskiego jedna, u Skibickich druga. Sklepów było dużo. Jasiński miał podroby wieprzowe i ryby, ale tylko wędzone. Rzeźników było trzech: Bejer, Dzięgiel i Karczewski. Sklepów spożywczych było 5: Makowski, Skibicki, Kyrsztein, Paszak i Krajnik. Z tym, że Paszak i Krajnik byli piekarzami, mieli też towary kolonialne, nie polskie tylko z kolonii.

U Cieszyńskiego była placówka straży granicznej. Strażnicy graniczni kwaterowali po ludziach. W placówce było biuro, telefon, magazyn na broń, mieli jeden karabin maszynowy, zwykły karabin każdy miał u siebie w domu. Było 5 strażników, trzech mundurowych i dwóch tajnych, tajni byli tylko do walki z przestępczością gospodarczą. Nazywali się Tchórzka (mieszkał później koło nas w N. Mieście) i Frąckowiak. Ich interesował tylko przemyt i szpiegostwo. Tchórzka ten to był bardzo dokładny, bo z powstania wielkopolskiego przyszedł.

Pamiętam jak dziś, na majowe nabożeństwo chodziło się do kościoła zawsze, no i z kościoła wracamy a chłop jedzie na rowerze. Nowy rower miał i z tyłu na błotniku odblaskowe białe światło, Niemcy wprowadzili takie. Tchórzka zatrzymał faceta, pyta skąd ma ten rower bo to tylko Niemcy takie rowery produkowali, chłop miał dokumenty i go puścił. A jak ktoś zapalał papierosa to on pilnował, czym podpalasz papierosa. Zapałki były strasznie drogie, ludzie łupali jedną na pół żeby było więcej. Mężczyźni robili zapalniczki ze starych

łusek od nabożów, jak żeś kupił zapalniczkę to musiałeś iść do urzędu skarbowego kupić akcyzę, na zapalnicze taką pieczęć robili to kosztowało około 15-20 zł na rok. To właśnie on pilnował czy masz tę zapalniczkę legalną. Wszyscy wiedzieli we wsi, że to jest strażnik i nikt się nie dziwił. Na granicę jechali na rowerach jeden miał motocykl dekawkę niemiecką. Najpierw była placówka w Suminie ale ponieważ to było za blisko granicy musieli ją przenieść do Lipinek bo w umowie międzynarodowej było, że nie może być mniej niż 2 km od granicy. Więc strażnica była u Cieszyńskiego w Lipinkach, tam gdzie Milewski ma teraz sklep. Tam był maszt, flaga. Odcinki (między strażnicami) do kontroli granicy były podzielone, następna placówka była w Krotośzinach, jak się do Czachówek jedzie po prawej stronie a druga w Tymawie, szkołę tam potem zrobili. Wychodził jeden strażnik w prawo a drugi w lewo dochodził do następnej placówki i szedł z powrotem i się mijali, koniec służby i zaczynał strażnik z sąsiedniej placówki. Mieli też taką trasę jak przemytników sprawdzali, jeździli na rowerach a to do Babalic, a to na pole w Sędzicach za majątkiem lub na Cztery Włóki. To były ich trasy i były patrolowane. W Osie było tyle ryb, że ludzie kłusowali, pilnowali jak strażnik przeszedł (bo wiedzieli, o której się rozchodzą), to chwilę poczekali i jak strażnicy przeszli, siecią jechali od młyna do mostku tam wyciągali sieć i mieli pełno ryb, zwinęli i było koniec łowienia.

W Lipinkach nie było przed wojną żadnego Żyda, było trzech Niemców: Banc, Ditrich i Lepper. Lepper bardzo porządnym człowiekiem koło nas

mieszkał, sąsiadem był .Banc był pół Niemiec pół Polak, matka była Polka a ojciec Niemiec. Po polsku rozmawiał, do polskiej szkoły chodził ale potem już miał inny charakter, tu ci pomagał a na zewnątrz udawał że jest wielkim Niemcem, do pracy przyjmował samych Polaków. Jak Bronek, mój kuzyn wrócił z obozu do nas miał 14 lat skończone, to Banc przysłał chłopaka po mojego ojca, ojciec pojechał do Banca, „wiesz co Władek (mówi po polsku do mojego ojca) przyszło zapytanie z obozu czy Bronek pracuje, jeżeli nie, to musi wracać do obozu ale ja już mu pracę załatwiłem u Wiecha w Wardęgowie, to jest mój parobek cały czas u gospodarzy robił mówi po polsku to mu krzywdy nie będzie robił, jeżeli coś to ja go wyprostuję”. No i rzeczywiście Bronek mówił, że tak dobrze jak on to rzadko kto miał. Razem jedli przy jednym stole po polsku rozmawiali. Tam gdzie Woźniak teraz mieszka (w Wardęgowie) mieszkał Neiman z Reichu poszkodowany od bomb był, antyhitlerowiec jak się Bronkowi zwierzał na Hitlera złorzeczył.

Jak Niemcy wkroczyli zawiadowcą stacji w Lipinkach był Leński, Kamiński był dyżurnym i tylko oni tu pracowali bo przed wojną pociąg szedł tylko do Jamielnika, dalej tylko tranzytowe szły ale mało. We wojnę jak Niemcy wkroczyli to przyszedł Niemiec na zawiadowcę bo to się główna linia zrobiła, Leński i Kamiński byli dyżurnymi. Transporty wojskowe szły na wschód jak Francję Niemcy zdobyli to sygnału nie otwierali, cały czas był sygnał jechać tylko telefonicznie kierowali.

Pałac w Słupnicy

wyszukała: Ewa Adamczak

Zdjęcie zrobiono w roku 1904. Przedstawia pałac w Słupnicy i jego ówczesnych właścicieli Państwa Frost. Potem pałac przeszedł w ręce: Tomasińskich, Projs, Piachno. Ostatni właściciel Erich Piachno był pilotem w stopniu majora. O nim krążą ciekawe opowieści. Podobno pod koniec wojny przylatywał tu swoim myśliwcem i krążył nad majątkiem. Jedni mówią, że zrzucał paczki żywnościowe a inni, że zbombardował pałac nie chcąc żeby dostał się w ręce obcych.



Wspomnienia o Hansie von Blucher,

spisała: Aleksandra Gąsiorowska

ostatnim przedwojennym właścicielu Pałacu w Ostrowitem

Tadeusz Perszka : Hans von Blucher bardzo dobrze zapisał się w pamięci miejscowej ludności. Blucher opiekował się kościołem. Mimo tego że był ewangelikiem, utrzymywał Ostrowicki katolicki kościół iłożył na niego znaczne datki, dbał o niego. W czasie odpustu katolickiego w Wardęgowie dawał swoim katolickim pracownikom wolne aby mogli uczestniczyć w nabożeństwie. Z przekazów wiadomo, że Blucher pokrywał połowę kosztów remontów kościoła. Ludzie wspominają właściciela majątku jako dobrego, ciepłego i ludzkiego człowieka, co w tamtejszych czasach było niestety rzadkością. Chronił mieszkańców przed wywożeniem na przymusowe roboty do Raichu, po prostu był człowiekiem, chociaż Polacy inny naród traktował ich jak swoich. Pracownicy byli należycie traktowani, mieli czas na odpoczynek. Mój dziadek w trakcie pracy na polu, w upale, zmęczył się i zasnął. Blucher przejeżdżał brycz-

ką i go znalazł, dziadek powiedział, że słabo się czuje, wtedy Blucher kazał swoim pracownikom odwieźć go do domu.

Henryk Dembek: Hans von Blucher miał stopień wojskowy, był kapitanem, ale w rodzinie miał marszałków, generałów, wywodził się z wysoko usytuowanej i zasłużonej rodziny. Rodzina Blucherów była bardzo znana i posiadała autorytet w społeczeństwie polskim i niemieckim. Posiadali majątki w Lidzbarku i okolicach. Blucher był apolityczny. Nie popierał polityki Hitlera, miał swój majątek, swoje zdanie, przewodniczył pogrzebom ewangelickim, żył swoim życiem, nie nosił nigdy munduru. Ludzie pamiętają go jako przyzwoitego człowieka.

Słyszałem taką historię: U Bluchera ogrodnikiem był Pawłowski, a syn Pawłowskiego Władek zaczął pracę w mleczarni, po odwózce mleka przychodził do kuchni dostawał śniadanie i wracał do pracy. Pewnego dnia był bardzo głodny i jak wpadł do kuchni to do dziewczyny

pracującej tam mówi: dawaj mi jedzenie, ona na to żeby przyniósł opału a ona w tym czasie zrobi mu jedzenie, zaczęli się sprzeczać. Blucher akurat był w sąsiednim pomieszczeniu i wszystko słyszał. Oni dalej się sprzeczały, a wtedy otworzyły się drzwi, Blucher wyszedł, wziął kosz i poszedł przyniósł drzewo, postawił bez słowa i wyszedł. Chłopak nie mógł żyć ze wstydu, unikał Bluchera od tego czasu. Pewnego razu Blucher go spotkał i mówi ze chyba go unika. Potem mówi mu, że wojsko organizuje skup koni w Jabłonowie i wyznaczył Władka by jechał na tę sprzedaż, Władek poczuł się wyróżniony i od tego czasu już bardzo się starał. Blucher szanował ludzi, zawsze pierwszy się kłaniał swoim pracownikom. Powiedzenie panowało w gospodarstwie „jak zobaczysz Bluchera to mu się z daleka ukłóń, żeby on Cię nie wyprzedził”. Pracownicy od maszyn i sprzętu, jeżeli dbali o sprzęt, to Blucher dawał im dodatkowo parę marek do kieszeni, ludzie go szanowali i szanowali

pracę u niego.

W 39 roku, w wybuch wojny, Niemcy zajęli okoliczne ziemie. Zaczęły się aresztowania lokalnych działaczy, Blucher pomagał w uwalnianiu ludzi z aresztu. Grabskiego pomógł uwolnić. Grabski był mechanikiem u Bluchera, jak go aresztowali siedział w areszcie SS w Nowym Mieście. Jak Blucher się dowiedział, wziął bryczkę w cztery konie i od razu do Nowego Miasta. Wpadł do aresztu, a że miał stopień kapitana (z I wojny) to wszyscy Niemcy na baczność. A on: dawać mi tego Grabskiego. W pośpiechu wyprowadzają Grabskiego, który myślał, że idzie na rozstrzelanie i w tym szoku zaczął uciekać aż za miasto przez pole. Blicher bryczką za nim i woła: zabieram Cię do domu. Powiedział do Grabskiego że mu włos nie spadnie z głowy, bo jest mu potrzebny, że ma wrócić normalnie do pracy i się niczym nie przejmować. Grabski przeżył wojnę, zawsze był mu za to wdzięczny, za ocalenie. Blucher nie odróżniał narodowości, ważny był dla niego człowiek, jaki jest, jak żyje, czy jest uczciwy, pracowity. Z opowiadania wiadomo, że ludzie woleli pracować u Blichera, nawet gdyby ktoś dawał im gospodarstwo „50 morgowe” nie chcieliby się zamienić.

Jadwiga Świgońska: ostatnia mieszkanka w pałacu, jej rodzice

pracowali w pałacu. Jej matka była praczką, ojciec brygadzystą końskim (masztalerzem). B. płacił deputaty i pieniądze, ludzie nie narzekali. Inni Niemcy z przekąsem mówili na niego przyjaciel Polaków, ostrzegał ludzi przed wywożeniem do łagrów, był za ludźmi, starał się, nie lubił tylko kradzieży, od razu wyrzucał takiego człowieka.

Krystyna Keil: Za okupacji Niemcy pokazywali władzę, większość przydrożnych figur była niszczone. W Ostrowitem patronem (opiekunem) wsi i parafii był Blucher, i on na to nie pozwolił. Mój mąż pracował u Bluchera, jak się zaczęła wojna Blucher ostrzegł żeby przenieść Figurę Matki Boskiej (stojącej przy szkole w Ostrowitem) pod kościół. Ze schodkami ze wszystkim przenieśli. Mąż miał 16-17 lat, odkuś i chciał znieść matkę Boską, jednak ciężar figury był zbyt duży, nogi mu się ugięły, nie dawał rady, alarmował o pomoc by nie zniszczyć figury, przenieśli ją we dwóch. Przy stawianiu figury po wojnie, mąż był zdziwiony bo Matka Boska była lekka i uniósł ją sam. Nie wiadomo dlaczego. Nie pracowałam w pałacu i oświście nie znałam Bluchera, ale często go widywałam. Był do-

brym człowiekiem, surowym ale sprawiedliwym, nie było w jego majątku miejsca na pijaństwo. Sąsiedzi mieli trzy córki, które pracowały w polu, Blucher często tam jeździł bo miał swoje bydło na popas, oborę, owczarnię, więc codziennie przyjeżdżał wierzchem, nie galopował tylko jechał stępem i rozglądał się, młode dziewczyny w polu stały to z daleka się kłaniał kobietom, uprzedzał ukłon kobiety, był dobrym człowiekiem i sprawiedliwym. Pod koniec panowania Niemców odebrano mu część ziemi na Wesołkowie i Kamienym Moście i tworzono gospodarstwa dla lokalnej polskiej ludności. Często przejeżdżał już nie po swojej ziemi (oddana Polakom) i sprawdzał czy nie jest zaniedbana i biadolił do ludzi że nie może przepatrzyć jak było coś źle. Ostrzegał Polaków że coś złego może się wydarzyć. Dał znać, że Niemcy chcą spalić kaplicę w Wardęgowie i dlatego dawny organista i kilku chłopów wywieźli drewnianą figurę Matki Boskiej Wardęgowskiej i schowali za głównym ołtarzem w Ostrowitem, gdzie stała przez całą wojnę.

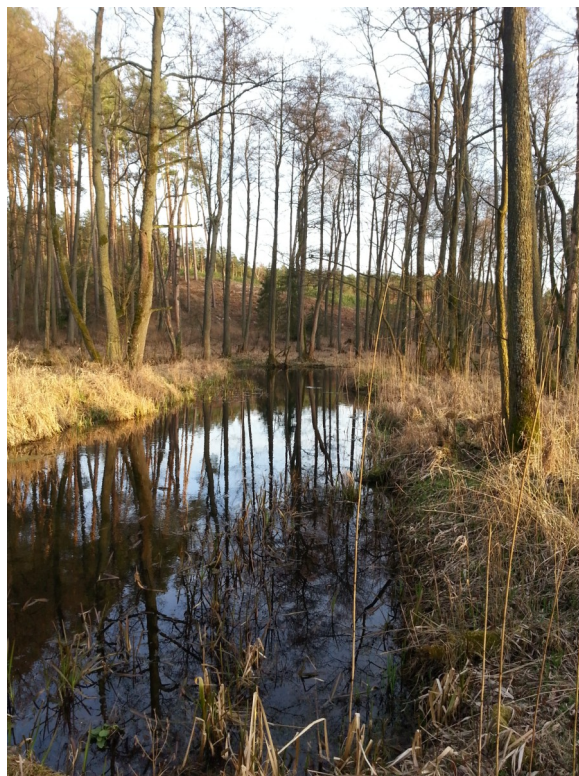
Poznaj swoją gminę autor: Lucyna Isańska

Czy wiecie Państwo gdzie jest miejsce zwane Czubatką i jaka jest jego historia? Prosimy o informacje na adres mailowy gok@gminabiskupiec.pl lub telefonicznie 7330708111. Opis miejsca i jego historii oraz imię i nazwisko autora informacji opublikujemy w następnym wydaniu Historycznych wieści.

Leśny trakt

pomóż w odnalezieniu informacji

Nie każdy wie, że głęboko w lesie na terenie Leśnictwa Łąkorz znajduje się ciekawe i malownicze miejsce. Są to pozostałości po drewnianej przeprawie. Z przekazów ustnych wiadomo, że wiele lat temu znajdowano tam pozostałości jeszcze wcześniejsze, być może przeprawa istniała już w średniowieczu. Z miejscem tym związanych jest wiele opowieści i legend. Ktokolwiek słyszał, ktokolwiek wie, prosimy o kontakt. A więcej informacji zamieścimy w następnym numerze.



Ogłoszenia i reklamy

z Gazety Grudziądzkiej z 1907 i 1915 roku

wyszukał: Piotr Adamczak

Baczność! **Baczność!**
U mnie wykonuje się
zdjęcia fotograficzne
fotografii całych rodzin i wizytowych, pod gwarancją.
Bożeński, drogeria, Biskupiec
(Bischofswerder Wpr.).

Dom. Sędzice per
Bischofswerder Wpr. potrzebuje od 11. 11. 1907 r.
2 fornali i pasterza
do młodocianego bydła;
wszystkich z **zacięgiem**
(szarwarkiem) (1669)

b) Piękną wioskę
Hermanowo
w pow. Lubawskim Pr. Zach. pod miastem Biskupiec (Bischofswerder) ładnie odbudowaną z szosą w miejscu, do stac. kol. Ostrowite 6 km., do stacji Jabłonowo (Gosslershausen) 12 km.
Obszar 1000 mórg dobrej, przeważnie pszennej ziemi w wysokiej kulturze. Dom wygodny o 7 pokojach, a nadto kuchnia, pralnia i różne ubikacje dla służby etc. Budynki wszystkie masywne pod twarde dachami, w części nowe, w wielkim porządku.
Inwentarz żywy, świetnie utrzymany.
Inwentarz martwy w wielkim porządku.
Uprawa roli staranna; wysiew ca. 90 mrg. pszenicy, 310 mórg żyta, 30 mórg jęczmienia, 150 mórg owsa, 100 mórg mieszanki, 200 mórg koniny i 150 mórg kartofli.
Stan hipoteczny uregulowany.
Cena już ostateczna 300 mk. za morgę h. i to przy zaliczce 75 000 mk.
Oględziny majątku mogą nastąpić każdego dnia. Na wczesne za mówienie czekać będą konie na dworcu w Ostrowie (Ostrowit).
Telefon wprost na majątek: Bischofswerder No. 80.

Potrzebna od 1 stycznia (1808)
gospodyni
z gotowaniem i prasowaniem. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i podaniem warunków przyjmuje
Dąbska — Sędzice
p. Bischofswerder Wpr.

Zdjęcia z Ostrowitego

wyszukała: Ewa Adamczak



Szkoła w Ostrowitem. Kto rozpozna, który to rok?



Zdjęcie znalezione w Ostrowitem. Nie wiemy kogo przedstawia i gdzie zostało zrobione. Prosimy o pomoc w identyfikacji. Być może to jeden z pałaców z naszego regionu zniszczonych po wojnie

Ciekawostka o Biskupcu

wyszukał: Piotr Adamczak

materiały znalezione w Roczniku Towarzystwa Naukowego w Toruniu
"Pieczęcie i herby miast pomorskich", Marian Gumowski

BISKUPICE

miasteczko nad Ossą (Bischofswerder) w pow. suskim, z którego przy podziale kraju 1920 r. większa część została przy Prusach Wschodnich, a mniejsza z tartakiem i stacją kolejową dostała się Polsce. Miasto to założone w 1325 r. przez Rudolfa, biskupa pomezańskiego, otrzymało w 1331 r. od niego prawa miejskie. Należąc od początku do biskupów pomezańskich, nosiło też w herbie ich godło, a zatem albo orła św. Jana, patrona tej diecezji, albo pastorały. Które z nich używane było prędzej lub później, nie wiemy, z powodu, że znane są nam pieczęcie tego miasta, pochodzące dopiero z nowszych czasów i noszące naprzemian to jedno, to drugie godło na stemplu.



A zatem jedna z tych pieczęci, z orłem św. Jana Ewangelisty z podniesionymi skrzydłami i aureolą przy głowie, ma w otoku napis: * SIGILLUM CIVITATIS * BISCHOF * WERDER *. Pochodzi z XVII wieku i znana nam jest z publikacji Vossberga. Autor ten jej jednak nie rysuje, a o orle mówi tylko, że stoi na gałęzi. Tymczasem Beckherra twierdzi, że orzeł ten stoi na pastorałach na ziemi leżącym i taki herb uważa dla miasta za właściwy.

10

Istnieje jednak druga pieczęć, również z XVII wieku pochodząca, która wyobraża podobnego orła między 4 gwiazdami i na tarczy, a dookoła nosi napis pół łaciński a pół niemiecki: * SIGILLUM DER STADT BISCHOFSWERDER (33 m/m). Wiadomość o niej czerpiemy z Huppa, który jednak nie podaje odpowiedniego dokumentu i zbioru. Ten sam autor podaje wiadomość jeszcze o jednej pieczęci, owalnej i mniejszej od poprzednich, która wyobraża orła w tarczy i ma napis: * SIGILLUM DER STADT BISCHOFSWERDER (22-20 m/m). Czwarta wreszcie znana nam pieczęć pochodzi z końca XVII wieku lub z początku XVIII wieku i nosi już zupełnie inne wyobrażenie, mianowicie nie orła, lecz dwa skrzyżowane pastorały biskupie między 4 gwiazdami. Dookoła ma napis: SIGILLUM CIVITATIS RDENSIS (37 m/m). Pieczęć tę, nie dość wyraźną, znaleźliśmy przy dokumencie z 1732 r. w Archiwum państwowym w Poznaniu.

Z tego samego XVIII wieku pochodzi jeszcze jedna pieczęć o zupełnie innym wyobrażeniu. Jest to pieczęć ławniczo-sądowa i podobnie jak w wielu innych miastach, przedstawia boginię sprawiedliwości Justitię, z mieczem i wagą w ręku. Bogini umieszczona jest na tarczy owalnej, a ta ozdobiona jest hełmem, koroną i labrami. Dookoła czytamy napis: SIGILLUM SCABINI CIVITATIS BISCHOFSWERDER (29 m/m). Ostatnia wreszcie znana nam pieczęć pochodzi z początku XIX wieku i wyobraża znowu dawny herb miejski t. j. orła świętojańskiego, ale nie na gałęzi czy pastorałach, ale na wstędze stojącego, dookoła zaś biegnie napis: SIEGEL DER STADT BISCHOFSWERDER. Obie te pieczęcie publikuje Cramer w swoim Kodeksie biskupstwa pomezańskiego.

Z powyższego wynika, że w rozmaitych czasach rozmaite herby miasto nosiło, częściej orła, rzadziej pastorał. Orła tego przedstawiało siedzącego na gałęzi, na pastorałach, na wstędze lub otoczonego gwiazdami. Jest rzeczą charakterystyczną, że zarówno orła jak i pastorały widzimy połączone razem na chorągwi wojennej biskupa pomezańskiego, zdobytej pod Grunwaldem 1410 r. Walczyło pod nią rycerstwo biskupowi poddane, a wyobrażała ona orła św. Janńskiego między 2 pastorałami, stojącego na wstędze, na której napis: *sc̃ts iohannes*. Orzeł ma skrzydła podniesione i aureolę koło głowy. To jest wskazówką, że i herb miasta Biskupiec winien mieć na tarczy orła takiego, na wstędze stojącego. Ta sama chorągiew podaje nam zarazem i kolory tego

herbu: będzie to złoty orzeł z złotą aureolą i białą wstęgą na tle czerwonym.

Vossberg, Gesch. d. preuss. Münzen, j. w., str. 44 zna tylko jedną pieczęć. — Cramer, Urkundenbuch zur Gesch. Pomesan. Zeits. d. hist. Vereins, Marienwerder 1887, p. XVIII. — Siebmacher, Wappenbuch, j. w., str. 188, tabl. 214, rysuje bez barw orła stojącego na murawie z podniesionymi skrzydłami. — Beckherra, Die Wappen der Städte Altpreussens, Königsberg 1892, str. 12 daje orła stojącego na pastorałach. — Hupp, Wappen u. Siegel, j. w., str. 22 zna jedną pieczęć tylko z orłem. — Tenże, Ortswappen, Bremen (1912), nr. 85 daje orła na murawie.

Napisz do nas!

Być może masz ciekawe, historyczne materiały i chciałbyś je zamieścić w Historycznych Więściach Gminnych

HISTORYCZNE WIĘŚCI GMINNE

Gminny Ośrodek Kultury w Biskupcu
ul. Rynek 4, 13-340 Biskupiec
e-mail: gok@gminabiskupiec.pl
tel. 733 708 111

opracowanie graficzne:
Daniel Zdanowski
dzdanowski@gminabiskupiec.pl
tel. 533 344 882